

Wojna i okupacja w Polsce z perspektywy historii kobiet i płci. Co i jak badać? Jak upamiętniać?

Dyskusja z udziałem: Joanny Hytrek-Hryciuk, Natalii Jarskiej, Dobrochny Kałwy i Joanny Urbanek

Natalia Jarska: Pierwsze pytanie, które chciałam zadać, to: jak oceniacie stan wiedzy na temat losów i udziału kobiet w II wojnie światowej. Jakie są słabe strony tej wiedzy? Jakie są jej mocne strony?

Dobrochna Kałwa: Kilka tygodni temu byłam na konferencji w Hamburgu poświęconej w całości badaniom nad wojenną przemocą seksualną, które są prowadzone od czterdziestu lat. Na tym tle polskie osiągnięcia wypadają nad wyraz skromnie. Pojawia się zatem pytanie, dlaczego tak mało uwagi poświęcamy tematyce związanej nie tylko z przemocą seksualną, lecz także z szeroko rozumianą codziennością – strategiami przeżycia, mechanizmami adaptacji do okupacyjnych warunków, tworzeniem się nowych scenariuszy, praktykami i rytuałami życia codziennego. Są już oczywiście na te tematy interesujące prace, ale ciągle jest ich niewiele. Wydaje mi się, że to przede wszystkim skutek ujmowania II wojny światowej w schemat martyrologiczno-bohaterski, zbudowany na dychotomii oporu i zdrady. Ten typ myślenia znajdziemy także w odniesieniu do historii kobiet. Niewiele na przykład wiemy o kulturze kobiet samotnych – ich liczba w czasie wojny dramatycznie wzrosła – i ich strategiach przetrwania. Przy tym zagadnieniu pojawia się pokusa posługiwania się schematami, np. figurą matki Polki, która nie zostawia miejsca na słabości, wahania, działania niejednoznaczne moralnie, przymus i przemoc. Obraz kobiet niezłomnych, poświęcających się dla dobra dzieci, rodzin i narodu wyłania się z samych źródeł wspomnieniowych, gdy czyta się je literalnie, zamiast pytać o kwestie przemilczane i o przyczyny milczenia, bo te mogą być różne: od uznania tych wątków za nieistotne w obliczu wielkiej historii, przez językową bezradność wobec doświadczeń granicznych, aż po poczucie wstydu, który jest lękiem przed krytycznym osądem odbiorców. Ten ostatni rodzaj milczenia pojawia się w wywiadach, gdy przychodzi mówić na przykład o przemocy seksualnej, a więc kwestii niemieszczącej się w paradygmacie matki Polki. Mam zresztą wrażenie, że wyjście poza ten topos, będący ważnym narzędziem konstruowania narodowego mitu, może być odebrane jako chęć skandalizacji czy brukania pamięci narodowej, w której nie ma miejsca ani na seksualność, ani na wymiar cielesny doświadczenia wojennego kobiet.

Ważne jest, by strzec się pokusy ulegania mitologii narodowej z jednej strony, z drugiej zaś, by unikać skandalizacji, o którą w tym wypadku nietrudno.

Joanna Hytrek-Hryciuk: Zgadzam się z Dobrochną i jej postulatami. Bardzo brakuje mi badań nad problemem seksualności. Mam wrażenie, że my w polskiej historiografii udział kobiet w konfliktach wojennych widzimy w kategoriach romantycznego mitu sanitariuszki i stojącego za nią dzielnego żołnierza – rycerza. Ja to widzę na przykładzie kultu „Inki”. Na stronie IPN (<http://ipn.gov.pl/publikacje/biuletyn-instytutu-pamieci-narodowej/nr-72009/danuta-siedzikowna-inka>), poświęconej Ince, autorzy opisali przywiezienie Inki do więzienia słowami: „więzień specjalny był szczupłą, ładną dziewczyną”. To seksistowskie stwierdzenie, bo o żadnym mężczyźnie żołnierzu nikt by tak nie napisał. Należy raczej zadać sobie pytanie, co z tego wynikało. Wiemy już o wymyślnych, okrutnych torturach, brutalnych śledztwach na UB, ale nie wiemy nic o seksualnym wykorzystywaniu więźniarek przez ich katów lub instrumentalnym wykorzystywaniu seksualności, np. do poprawy własnego położenia przez więźniarki. Ten wątek przewija się w *Przesłuchaniu* Bugajskiego i serialu *Czas honoru*, ale nikt nie podjął się poważniejszej analizy.

W relacjach trudno też znaleźć informacje o przemocy seksualnej w czasie wojny, a jeżeli już są, to używa się stwierdzeń w stylu: „pohańbili kobiety” czy „nie można sobie nawet wyobrazić, co się działo”, co po pierwsze odbiera głos samym ofiarom, a po drugie każe się badaczom domyślać, o co chodzi.

Myślę też, że powinniśmy zmienić patrzenie na kobietę w czasie II wojny światowej, zarówno w oporze społecznym, jak i w życiu codziennym, rodzinnym. Brakuje mi tego typu interesujących badań, które robi w Kanadzie Anna Hajkowa. Bada ona Holokaust przez pryzmat *gender*, przez pryzmat płci i doświadczeń rodzinnych. Czytałam ostatnio jej tekst na temat seksualności w getcie w Teresienstadt. Hajkowa pisze o instrumentalizacji seksualności, ale ani nie o prostytucji stygmatyzującej kobiety, ani o współżyciu jako rodzaju układu barterowego, rodzaju „seksualnej ekonomii”, tylko przede wszystkim o przesunięciu wartości płci i zmianach hierarchii społecznej, a także o dokonywaniu przez kobiety *choiceless choices* – wyboru bez wyboru. Myślę, że takie badania o getcie warszawskim lub innych miejscach, gdzie były skupione kobiety, np. obozach Gułagu, miejscach deportacji do ZSRR, mogłyby przynieść dużo ciekawych wyników.

Joanna Urbanek: Na początek usystematyzowałabym typy narracji o losach kobiet w czasie konfliktów zbrojnych w ogóle, nie tylko podczas II wojny światowej. Istnieją cztery toposy. Po pierwsze: postać kobiety kustoszki, będącej przekazicielką wzorców, według których wychowuje przyszłych żołnierzy lub popycha niezdecydowanych do walki. Po drugie: postać kobiety opiekunki, która czeka na mężczyznę i opatruje jego rany. Pojawia się też, po trzecie, kobieta żołnierz, często walcząca w męskim stroju. W kulturze większości krajów europejskich mamy taki wzorec: w Wielkiej Brytanii to Dorothy Lawrence, w Serbii Milunka Savić, a w Polsce Emilia Plater. Chciałam zwrócić uwagę na postać pierwszej kobiety generał Marii Wittek i na problemy z prezentowaniem w sztuce kobiety walczącej. Nierzadko sięga się wówczas właśnie do wzorca kobiety

w męskim przebraniu. Pomnik Marii Wittek na podwórzu Muzeum Wojska Polskiego nadaje jej zdecydowanie męski *image*. Oznacza to pewną niemożność zmierzenia się z historią kobiety pełniącej funkcje uważane za tradycyjnie męskie. Po czwarte wreszcie: kobieta jako przedmiot walki, trofeum wojenne. W kulturze kobiety często były traktowane tak jak zajmowana ziemia – w Europie archetypiczną opowieścią na ten temat jest historia porwania Sabineek.

O ile badania nad przemocą seksualną uważam za bardzo ważne, o tyle chciałam zwrócić uwagę na pewne niebezpieczeństwo włączania kobiet właśnie w domenę seksualności. Zastanawiałam się, w jaki sposób można ten problem rozwiązać. Przychodzi mi do głowy na przykład ostatnia publikacja Maren Röger, niemieckiej badaczki, która napisała książkę *Kriegsbeziehungen*, czyli o wojennych związkach¹. Maren Röger wykracza w ten sposób poza dyskurs, który za domenę kobiet uznaje ich status domowy, prywatny. Pisze o seksualności, prywatności mężczyzn.

Drugi sposób wyjścia z wymierzonych wyżej klisz, przez które postrzegamy kobiety w kontekście wojny, „prywatyzowania” kobiety i tych trzech obszarów, jest zmierzenie się z kobietą perspektywą walki. Mamy książkę *Wojna nie ma w sobie nic z kobiety*², ten tytuł musi tutaj paść. Jest on przewrotny, ponieważ okazuje się, że wojna coś jednak z kobiety ma i że obraz wojny z perspektywy kobiety żołnierki jest inny. Na polskim gruncie opublikowano *Płeć powstania warszawskiego*³. Chciałabym zwrócić uwagę na samą dyskusję na temat powstaniek. Wiele uczestniczek powstania warszawskiego, w tym na przykład Krystyna Zachwatowicz, sprzeciwiało się użyciu tej sfeminizowanej formy. Okazuje się, że próby redefinicji roli kobiet w czasie wojny napotykały opór samych kobiet, które w tej walce brały udział.

D.K.: Bardzo podoba mi się to, co powiedziała Joanna o sposobach prezentowania kobiet w polskiej historiografii. Jestem przekonana, że wymagają one zbudowania na nowo, ponieważ mam wrażenie, że dominacja tradycyjnie definiowanych ról kobiecych sprawia, iż znikają nam z pola widzenia obszary kobiecej podmiotowości i sprawczości, które nie mieszczą się w klasycznym ujęciu. Ustalenie tych obszarów jest odrębnym postulatem badawczym, ale już teraz – odwołując się do badań światowych – chciałabym wskazać przykłady odejścia od tradycyjnego myślenia o kobiecej aktywności, to znaczy mówienie o sprawczyniach przemocy. W tym wypadku bardziej interesująca od czynów, których się dopuszczały, jest historia konstruowania ich wizerunku w kategoriach monstrum, nieludzkiego potwora, „nienaturalnej” skłonności do zadawania bólu i śmierci. Inspiracją mogą tu być klasyczny esej Marii Janion *Bogini Wolności (Dlaczego rewolucja jest kobietą?)*⁴ albo też badania Andrei Pető nad udziałem węgierskich kobiet w Zagładzie i kulturowo zdefiniowanym dyskursie wokół kobiecego sprawstwa. Punktem wyjścia w tych badaniach jest odrzucenie apriorycznego przekonania, że przemoc

¹ M. Röger, *Kriegsbeziehungen. Intimität, Gewalt und Prostitution im besetzten Polen 1939 bis 1945*, Frankfurt am Main, 2015.

² S. Aleksijewicz, *Wojna nie ma w sobie nic z kobiety*, Warszawa 2010.

³ W. Grzebalska, *Płeć powstania warszawskiego*, Warszawa 2014.

⁴ M. Janion, *Bogini Wolności (Dlaczego rewolucja jest kobietą?)* [w:] *eadem, Kobiety i duch inności*, Warszawa 2006, s. 5–45.

jest sprzeczna z „naturą” kobiet. Przykładem takiego podejścia jest książka o wiele mówiącym tytule *Wojna nie ma w sobie nic z kobiety* Swietłany Aleksijewicz, która była hitem na polskim rynku czytelnictwa. Tymczasem *Radzieckie kobiety w walce* Anny Kryłowej⁵ przypadły, w zasadzie nie było o tej książce wielkiej dyskusji, chociaż jest znacznie ciekawsza i otwiera nowe perspektywy badań nad emancypacyjną aktywnością kobiet. Wszystkim się bardzo podoba właśnie to, że kobiety są takie antywojenne i antyprzemocowe. W odbiorze obu książek widać uwikłanie we współczesne dyskursy, bo opowieść Aleksijewicz zaakceptowały polskie feministki, a to one mają decydujący głos w kształtowaniu naszego wyobrażenia o wojnie i płci, o porządku genderowym. Podobnie rzecz się ma z książką Weroniki Grzebalskiej *Płeć powstania warszawskiego*, bo chociaż stanowi interesującą analizę socjologiczną relacji między dyskursem narodowym, porządkiem płci i praktyką walki, to jest traktowana w potocznym odbiorze jako książka opisująca, „jak było naprawdę”. Nic dziwnego, że rozmówczynie Grzebalskiej nie odnalazły się w zaproponowanej przez nią feministycznej interpretacji. Po pierwsze: zjawisko rozbieżności między perspektywą badacza i badanych osób jest dobrze znane i opisane w antropologii, socjologii i historii mówionej; po drugie: część rozmówczyń Grzebalskiej jeży się na hasła „płeć”, „seksualność” lub „gender”, mając niewielkie lub żadne pojęcie o roli tych kategorii we współczesnej humanistyce.

Doskonałym przykładem pojęciowego dysonansu poznawczego jest kategoria seksualności, błędnie postrzegana w odbiorze potocznym, ale także wśród historyków jako synonim życia seksualnego. Tymczasem seksualność we współczesnym dyskursie humanistycznym odnosi się do normatywnych konstrukcji męskości, kobiecości i szerszej płciowości oraz budowanych wokół nich norm tożsamości. W analizie historii seksualności tematem nie jest wyłącznie przemoc seksualna w sensie gwałtu, ale także odpowiedź na pytanie, jak wyobrażenie męskości i kobiecości kształtuje kulturę przemocy z jej praktykami, normami i dyskursem. To jest kolejny obszar badań, którym warto się zająć. To jest też problem nas, historyczek, jak prowadzić dialog z badaczkami przemocy wojennej, reprezentującymi inne dziedziny humanistyki i nauk społecznych. Nie mam pomysłu, jak ten dialog powinien wyglądać, bo mam wrażenie, że mówimy w języku zupełnie innym, o innych przedmiotach, innych tematach związanych z wojną. Propozycja Grzebalskiej jest doskonałym przykładem bardzo ciekawej, feministycznej i socjologicznej zarazem, ale przecież nie historycznej problematyki wojny.

N.J.: To jest też zupełnie inny warsztat. Warsztat historyczny jest raczej tradycyjny, posługuje się nim większość historyków w Polsce. To jest warsztat, który zaczyna od źródeł, a nie od teorii.

D.K.: Moim zdaniem, historycy powinni odwoływać się do istniejących ram teoretycznych i kategorii, a niekoniecznie wymyślać nowe, bo potem właśnie jest tak, że seksualność wszystkim się kojarzy z seksem. Historiografia, wbrew obiegowym opiniom, nie jest przecież suchą relacją o wydarzeniach historycznych, ale przede wszystkim interpretacją. Wyjaśnienie, w jakim znaczeniu używam takich pojęć, jak: seksualność,

⁵ A. Kryłowa, *Radzieckie kobiety w walce. Historia przemocy na froncie wschodnim*, Zakrzewo 2012.

płeć kulturowa, władza, dyskurs, do jakich koncepcji teoretycznych się odwołuję, jest warunkiem koniecznym dalszego rozwoju badań historycznych. Inaczej będziemy ciągle poruszać się w zaklętym kręgu wyznaczanym przez fantazmat matki Polki, ofiar przemocy i kobiet w męskim przebraniu.

J.U.: Chciałam jeszcze słówko powiedzieć o seksualności i seksualizacji. Jeśli chodzi o przykład kobiet sprawców przemocy, to w przypadku refleksji nad II wojną światową oraz nad jej funkcjonowaniem w kulturze popularnej i w książkach historycznych (raczej w popularnonaukowych niż naukowych) dobrym przykładem są strażniczki w obozach koncentracyjnych. Istnieje bardzo wyraźny wątek w kulturze, który chętnie przedstawia je jako bestie, monstra, co pokazuje popularność książek i komiksów o Irmie Grese czy fikcyjna postać komendantki obozu w nominowanym do Oscara filmie Liny Wertmüller *Siedem piękności Pasqualino*, wzorowanej na Ilsie Koch. Proszę zwrócić uwagę, że w tych przekazach na plan pierwszy jest wysuwana ich seksualność. Przedstawia się je jako kobiety o wybujałym erotyzmie, czasem piękne, a czasem odrażające dewiantki, i ten wątek staje się przedmiotem dociekań i fascynacji. Kobieta sprawca przemocy jest więc nadal postrzegana przez pryzmat swojej roli płciowej.

N.J.: Chciałam przejść do postulatów badawczych: jakie są, Waszym zdaniem, najważniejsze tematy i najważniejsze pytania, ewentualnie: jakie nowe źródła powinniśmy wykorzystywać w badaniach nad historią kobiet w II wojnie światowej?

J.H.-H.: Jeśli chodzi o postulaty badawcze, to uważam, że trzeba zacząć od samego początku, czyli przede wszystkim musimy ustalić terminologię, bo inaczej będziemy mieli właśnie takie problemy, o których mówiła Dobrochna, że mówiąc o seksualności, mamy na myśli seks. I tutaj możemy napotkać nie tylko niezrozumienie, ale wręcz duży opór, ponieważ seks jest postrzegany jako rzecz intymna i będzie tylko w taki sposób kojarzony, co nie ułatwi nam zadania. Postulowałabym przede wszystkim stworzenie porządnego warsztatu metodologicznego i słowno-źródłowego. Na ostatnim spotkaniu badaczy – pracowników IPN w Jachrance – rozpętała się dyskusja na temat *gender studies* i okazało się, że każdy mówi o czymś innym, rozumie to inaczej, dla wielu osób jest to względna nowość. Może powinien powstać projekt badawczy, który metodologicznie przepracowałby temat, rozwiałby wątpliwości. Jest taki wielotomowy projekt *Polsko-niemieckie miejsca pamięci*. Jego autorzy napisali, że gdy pod pojęcia, które analizują, wstawimy konkretną treść, otrzymamy opowieść o stosunkach polsko-niemieckich. Ideałem byłoby zrobienie czegoś podobnego z historią najnowszą Polski przez kategorię *gender*.

N.J.: Jakie byłyby, Twoim zdaniem, sensowne kategorie w odniesieniu do II wojny światowej oraz kobiet i płci na ziemiach polskich? I czy rzeczywiście ta kategoria seksualności jest taka dobra? Może warto by było ją inaczej nazwać, żeby to się nie kojarzyło ze sprowadzaniem kobiety do funkcji biologicznej.

D.K.: Irytujące jest to, co się dzieje z rejestrem pojęciowym humanistyki, gdy zderza się z postawą zdeklarowanej ignorancji. Wówczas możliwe staje się wymyślanie nowych

znaczeń, stygmatyzacja klasycznych już terminów, takich jak seksualność czy *gender*. Na razie oddajemy pole, ale unikając „niebezpiecznych” wyrazów, dajemy się okradać z języka umożliwiającego analizę zjawisk historycznych.

J.H.-H.: Nie upieram się przy zmianach, przy wprowadzaniu innej terminologii, tylko raczej zebraniu tego, co jest do tej pory ustalone, i próbie przełożenia tego na język polski, bo wydaje mi się, że są jednak duże luki w wiedzy, przez co tego typu określenia, jak seksualność, są po prostu mylące. Są złe i różnie interpretowane.

J.U.: Bardzo często także badaczki, które podejmują temat historii kobiet, koncentrują się na sferze prywatności, także seksualności. I dlatego, jeżeli poszukiwałam bym jakichś postulatów, które pomogłyby przekroczyć to podejście do kobiet i ich sytuacji w czasie wojny, to zaproponowałabym zajęcie się rolą mężczyzn i ich prywatnym życiem w czasie wojny. Dlatego zwróciłam uwagę na książkę, która pokazuje tak naprawdę męski sposób wyrażania seksualności w czasie wojny. Być może jest to dobry pomysł, by osiągnąć pewną równowagę między zajmowaniem się tymi tematami w odniesieniu do kobiet i do mężczyzn. Z drugiej strony warto podjąć refleksję nad tym, w jaki sposób kobiety pojawiają się w czasie wojny w kontekstach, które tradycyjnie kobiece nie są, np. w walce. Z postulatów ogólniejszych wymieniałabym przede wszystkim ten, że badaczki powinny częściej podejmować tematykę historii wojen, czyli *war studies*. W Polsce wciąż jeszcze dominuje klasyczna historia militarna. Szersze podejście do tematyki wojennej pozwala kobietom z jednej strony wejść w świat badaczy historii konfliktów, z drugiej zaś zaprasza mężczyzn do zajęcia się problemami społecznymi. Pozwoli to na bardziej urozmaiconą refleksję o wojnie, także w odniesieniu do mężczyzn. Umożliwi przekroczenie podziału na: historię prywatności, historię społeczną – historię kobiet i historię militarną – historię mężczyzn.

D.K.: Mam wrażenie, że mimo wszystko mówimy jednym głosem. Interpretacja II wojny światowej w perspektywie kulturowej oznacza dekonstruowanie historiografii i mitologii wojennej. To zaś oznacza otwarcie się nowych pól badań, m.in. historii mężczyzn w perspektywie *gender*, by odpowiedzieć na pytanie o to, jak męskość zmienia się w warunkach wojny i w jaki sposób kształtuje zachowania aktorów historii. Kolejne pytania dotyczą wpływu okupacji sowieckiej i niemieckiej na porządek płci, bo przecież w obu reżimach role społeczne kobiet były skonstruowane w odmienny, często przeciwstawny, sposób.

Istotnym celem nowych badań byłoby poszukiwanie rodzimych kategorii analizy, tworzenie własnych teorii, zgodnie z postulatem Ewy Domańskiej. Na razie sięgamy po gotowe narzędzia, stworzone na bazie zupełnie innej empirii. Tymczasem, jestem o tym przekonana, rzeczywistość wojenna Europy Środkowo-Wschodniej wymaga nowej perspektywy i odpowiedzi na pytanie o lokalną specyfikę z jednej strony, ale i o globalny potencjał wiedzy o peryferiach. Jak mówiła Joanna Hytrek-Hryciuk, musimy wyjść poza faktografię w kierunku interpretacji. Gromadzenie faktów będzie zawsze tylko protezą wykorzystywaną później przez badaczy i badaczki innych dziedzin.

N.J.: Bardzo mnie zaciekało to, co powiedziała Dobrochna o nowych kategoriach i w ogóle o specyfice Polski, ale i Europy Środkowej-Wschodniej. Jestem po lekturze książki *Women and Men at War* – zbioru artykułów, opublikowanego przez Niemiecki Instytut Historyczny⁶, pokazującego, że wojna tutaj, w tym rejonie przez swoją brutalność, ekstremalne doświadczenia inaczej wpłynęła na porządek płci niż na przykład na Zachodzie. Chciałam pogłębić temat tych nowych kategorii i tej specyfiki. Jak ty to widzisz, Dobrochno?

Drugie pytanie mam do wszystkich o źródła. Czy jest tak, że jakieś nowe źródła – do tej pory nieużywane – powinno się wykorzystać? Jaka jest tutaj rola historii mówionej, pozwalającej z jednej strony czasem dotrzeć do doświadczeń, które nie zostały nigdy zapisane, ale z drugiej strony bardzo często i kobiety, i mężczyźni, opowiadając o swoich przeżyciach, posługują się narracjami, które są bardzo nacechowane i wręcz uniemożliwiają dotarcie do faktów?

D.K.: Jednym z pomysłów jest wykorzystanie teorii ugruntowanej, która pozwala na stworzenie nowych kategorii będących pochodną analizy materiału źródłowego. To znaczy nie tworzenie wstępnie kategorii, tylko wyłuskiwanie ich ze źródeł. Historia mówiona rodzi wiele problemów, z których część bierze się z niebywalej popularności świadków historii jako źródła wiedzy, medium polityki historycznej i narzędzia edukacji. Wszyscy zatem robią wywiady, bo te wydają się prostym sposobem dowiedzenia się, „jak było naprawdę”. W rzeczywistości wiele z nich prezentuje słaby poziom pod względem merytorycznym i metodologicznym. Poza tym sama rozmowa to dopiero początek żmudnej i trudnej analizy, która często w ogóle nie zostaje podjęta. Mam wrażenie, że oprócz gromadzenia relacji autobiograficznych – to ostatni moment – warto pamiętać o dostępnych zbiorach pisanych i ustnych źródłach o charakterze osobistym.

Ciągle niewykorzystane są dokumenty powstające na styku społeczeństwa z władzą lokalną. Profesor Jerzy Kochanowski badał supliki pisane do władz GG – sądzę, że tutaj warto szukać i pogłębiać naszą wiedzę o praktykach społecznych odnoszących się do oficjalnej sfery życia pod okupacją.

Kolejnym tematem wymagającym kwerendy archiwalnej są normy i konstelacje męskości i kobiecości w strukturach wojska, w którym istniały kobiece oddziały i służby pomocnicze. Pole jest tak olbrzymie, że wszystko można wykorzystać. Problem polega raczej na umiejętności zadawania pytań niż na braku materiałów.

J.H.-H.: Jeśli chodzi o historię mówioną, to jestem sceptycznie nastawiona do tego typu źródeł. Oczywiście doceniam to, że takie rozmowy się prowadzi, że nagrywamy wywiady. Natomiast przypomina mi się tutaj tekst ze wspomnianej już książki Aleksiejewicz, kiedy autorka przychodzi do którejś ze swoich rozmówczyń i ona informuje ją, że mąż całą noc tłumaczył jej, co ona ma dziennikarce powiedzieć. To oczywiście też jest dla nas jakaś informacja, ale nie jestem przekonana co do jej wartości, ponieważ świadczy jedynie o tym, że współczesna kultura wtłoczyła te kobiety w jakieś ramy. Jeśli

⁶ *Women and Men at War. A Gender Perspective on World War II and its Aftermath in Central and Eastern Europe*, red. M. Röger, R. Leiserowitz, Osnabrück 2012.

chodzi o źródła w ogóle, to byłam bardzo mile zaskoczona stwierdzeniem zawartym w nowej książce Maren Röger, że „kto szuka, to znajdzie”. Ona użyła takiego określenia, podsumowując swoje historyczne archiwalne badania i ja właśnie nie szukałabym nowych źródeł. Staralabym się przeanalizować na nowo, pod nowym kątem to, co już mamy. I tutaj szczególnie popieram tezę Dobrochny.

J.U.: Jeśli chodzi o nowe kategorie, to zwróciłaś uwagę na książkę *Women and Men at War*. Perspektywa środkowoeuropejska to wdzięczne pole do nowoczesnych badań i misja miejsca, w którym pracuję, czyli Muzeum II Wojny Światowej. Zastanawiamy się nad tym, jakie nowe kategorie opisu losów kobiet właśnie na tych terenach zaproponować. W przypadku Europy Środkowo-Wschodniej pewna emancypacja – aktywizacja, mobilność – wypływa paradoksalnie ze skrajnie trudnych warunków okupacji. To jest właśnie rewolucja, o której pisze Andrzej Leder. Jej uczestnikami są kobiety. I myślę, że to jest bardzo interesujące pole do badań i porównań – po pierwsze – z innymi krajami okupowanej Europy, gdzie systemy okupacyjne oraz skutki polityczne wojny były inne, jak np. we Francji oraz – po drugie – z krajami, które uczestniczyły w wojnie, ale nie były okupowane, jak Wielka Brytania, gdzie kobiety nie tylko były zatrudnione w przemyśle, lecz także doświadczały degradacji przez to, że podczas bombardowań traciły swoje domy.

Jeśli chodzi o źródła, to myślę, że trzeba uwzględnić wszystkie te, które rzucają nowe światło na życie codzienne w tym okresie: fotografie, dzienniki i artefakty. Muszę też zwrócić tu uwagę na wciąż wyraźną lukę w naszej wiedzy o sytuacji społecznej i życiu codziennym na ziemiach polskich pod okupacją radziecką.

Historia mówiona bardzo silnie łączy się z pojęciem tożsamości. Z perspektywy psychologicznej narracyjnej teorii tożsamości to, jak konstruujemy opowieść o swoich doświadczeniach, wiąże się ściśle z tym, jak postrzegamy siebie samych i swoje życie, a także z regułami, według których działamy. W wypadku mężczyzn tożsamość przypomina koncentryczne kręgi. Jest bardziej jednorodna i bardzo często skupiona wokół pewnego centralnego punktu. Czasami staje się nim właśnie doświadczenie wojny, i wówczas mamy do czynienia z tożsamością, którą nazwałabym kombatancką. Natomiast w wypadku kobiet, jak pokazują badania, te punkty referencyjne są bardziej rozproszone, tożsamość elastyczna. W pewnym momencie są żołnierzkami, później matkami, następnie koncentrują się na pracy zawodowej i wówczas doświadczenie udziału w walce staje się już dla nich mniej istotne. Czasem bywa to frustrujące dla badaczy, którzy chcą owo doświadczenie wojny w kobiecych biografiach wydobyć, a rozmówczynie konsultują własne wypowiedzi z mężami, ale cieszę się, że Aleksijewicz umieściła informację o tym w książce. Myślę, że to ważny symbol i znak historii XX w., która z jednej strony była rewolucyjna, a z drugiej osadzona jednak w ramach kultury, w której te osoby były i są zanurzone.

J.H.-H.: Czy nie uważacie, że kategoria „Europa Środkowa” jest zbyt szeroka? Chciałam spojrzeć na temat z węższego punktu widzenia, regionalnego. Mieszkam na Dolnym Śląsku, gdzie sytuacja była szczególna. W Poznańskim i na Górnym Śląsku, a także w Czechach i „Kraju Sudeckim” okupacja była zupełnie inna. Niedawno ukazała się

książka *Ziemia niczyja, bezpieczni czas*⁷. O wysiedleniu Niemców z regionu Sudetów. Tam rola kobiet jest określona bardzo wyraźnie i w zasadniczy sposób różni się od położenia kobiet na Dolnym Śląsku, które są tu pozostawione same sobie, narażone na przemoc ze strony żołnierzy Armii Czerwonej, a proces ich przesiedlania za Odrę trwa znacznie dłużej. Zastanówmy się nad tym, czy nie lepiej wyróżnić właśnie takie wyspy, np. Generalne Gubernatorstwo czy Kresy Wschodnie Rzeczypospolitej, być może to nam da lepszy obraz tego, co chcemy zbadać.

D.K.: Studia mikrohistoryczne dają nam wgląd w lokalną specyfikę, są także doskonałym punktem wyjścia do poszukiwania wymiaru uniwersalnych ram interpretacyjnych. Przykładu dostarcza teoria postkolonialna, która dziś jest stosowana w oderwaniu od wyjściowej lokalizacji na „peryferiach świata”. Zastanawiam się, czy podobny potencjał (przy zachowaniu proporcji) może mieć badanie porządku płci w Europie Środkowo-Wschodniej, gdzie podczas wojny mamy do czynienia w znakomitej przewadze ze społeczeństwami rolniczymi, co oznacza inną konfigurację sfer aktywności i ról społecznych, wyznaczanych przez pracę w kolektywie, którym jest rodzina chłopska. W polskim *imaginarium* wojna nam się zurbanizowała, co na poziomie porządku płci skutkuje mitycznym obrazem niepracującej kobiety domowej i męskiego żywiciela rodziny. Wieś przepadła, teraz powraca w bardzo specyficznym kontekście historii Holokaustu i prześlonej rewolucji. Być może warto do badań nad okupacją na terenach wiejskich powrócić, stawiając nowe pytania i szukając w empirii nowych kategorii.

J.H.-H.: Może to właśnie są dobre kategorie. Może powinniśmy patrzeć przez pryzmat kategorii społeczeństwo wiejskie i społeczeństwo miejskie.

D.K.: To temat na odrębną rozmowę. Wśród kwestii ciekawych i wartych badania jest fenomen, który nazywam mężczyzną cywilnym. Podobnie jak Joanna Urbanek dostrzegam militaryzację świadków historii w tym sensie, że myślimy o mężczyznach pamiętających wojnę przede wszystkim jako o kombatantach, podczas gdy z liczb wynika, że musiało być całkiem sporo mężczyzn, którzy nie chwyтали za broń. Zapomnianą postacią jest natomiast ojciec wojenny, którego celem pozostaje opieka nad rodziną, zapewnienie jej bytu i przetrwania, tyle że warunki zewnętrzne wymuszają adaptację i stosowanie nowych strategii.

Obiecującą kategorią jest krząctwo wprowadzone do krytyki feministycznej przez Sławomirę Walczewską. To bardzo dobre pojęcie, które pozwala na analizy mikropraktyk kobiecych w kategorii podmiotowości i sprawczości. Krząctwo, czyli takie stałe zajmowanie się czymś, działanie kobiet, które zawsze są w ruchu, muszą coś robić, a przy okazji budują przestrzeń władzy, w obrębie których decyzje należą do nich. To bardzo często jest sfera domowa, ale nie tylko, można przyglądać się temu, w jaki sposób kobiety wykorzystują tradycyjne role kobiece do budowania swojej władzy nad społecznością rodziny bądź społecznością lokalną.

⁷ J. Bernig, *Ziemia niczyja, bezpieczni czas. Opowieść sudecka*, Wrocław 2015.

Możliwości jest całkiem sporo i sądzę, że wszystkie można, że tak powiem, wrzucić, trochę bez planu. Bo mam wrażenie, że nie ma co tutaj budować jakiegoś wielkiego wspólnego projektu badań nad wojną, tylko cieszyć się z każdej przyniesionej innowacyjności w myśleniu o wojnie w nowych kategoriach.

J.U.: Ja jeszcze chciałam dodać coś do pojęcia krzątaństwa. Myślę, że to jest temat, który pozwala otworzyć dyskusję nad życiem codziennym i na historię mężczyzn, i na historię kobiet. Emancypacja jest skutkiem dalekosiężnym, bardziej sprecyzowanym. Spojrzenie na wojnę jako na rzeczywistość, z którą jednostka próbuje sobie poradzić, to otwarcie całego bogactwa zagadnień życia codziennego, które wciąż umykają naszej uwagi.

N.J.: Jak się zmienił porządek płci w czasie wojny i okupacji w Polsce? Czy możemy zaryzykować pewne hipotezy?

D.K.: Sądzę, że dopóki nie uwolnimy się od tradycyjnych schematów myślenia o wojnie, badanie porządku płci może okazać się jałowe. Wiemy już, jak sama wojna sprzyjała wymuszonej, ale jednak aktywizacji kobiet, także z tych grup społecznych, które do tej pory były wolne od trosk o przeżycie biologiczne i materialne. Przymus aktywizacji zawodowej dotyka przede wszystkim kobiet samotnych, pojawia się pytanie, czy wraz z kolejną wojną – wiele z nich pamięta czasy poprzedniej – tworzą nowe strategie przetrwania. Trochę na ten temat już wiemy dzięki badaniom nad życiem codziennym pod okupacją, ale warto ten obszar drążyć dalej, także dla terenów znajdujących się pod okupacją sowiecką, a więc reżimie postulującym równość płci.

Kolejnym obszarem jest szeroko rozumiana ekonomia ciała, która obejmuje wiele zachowań: od karmicielek wszy po wykorzystywanie atrakcyjności seksualnej zapewniającej lepszy napiwek, szybszą obsługę w urzędzie, pobłażliwość policjanta. O tej ekonomii pisał już Wyka w *Życiu na niby*⁸. Wreszcie pojawia się pytanie o fenomen kobiety jako głowy rodziny.

N.J.: Czy powstaje matriarchat?

D.K.: Raczej tymczasowy, wojenny matriarchat widoczny w sferze życia cywilnego, bo być może jeszcze inaczej to wyglądało w zmilitaryzowanych strukturach państwa podziemnego – to kolejny obszar wymagający badań.

J.H.-H.: Mnie bardzo podoba się teoria o tymczasowym zachwianiu porządku płci. Ja tutaj właśnie widzę ogromne pole do popisu. Można przyjrzeć się np. robotnicom przymusowym, które przebywają w Rzeszy. One stają się materiałem do pracy, rękami do pracy w pewnym sensie, więc pojawia się pytanie nie tylko o ich własne postrzeganie siebie jako kobiet, ale również o to, jak są widziane przez okupanta. Trzeba to zastanawianie się nad tymczasowym porządkiem płci potraktować jako punkt wyjścia. Jak Dobrochna uważam, że wszystko jest jeszcze na tym polu do zrobienia.

⁸ K. Wyka, *Życie na niby*, Warszawa 1985.

D.K.: Jeszcze mały komentarz. Może warto mówić o tymczasowej rekonfiguracji porządku, bo zachwianie sugeruje, że istnieje jakiś neutralny, „normalny” porządek płci. To jest problem nie tylko historii kobiet, ale mam wrażenie, że pewnej wrażliwości na język opisu historycznego, w którym zapisany jest porządek normatywny, który narzucamy badanym zjawiskom i w którym je zamykamy. „Zmiana porządku płci” albo „wojenny porządek płci”, ale nie „zachwianie”, bo sugeruje dewiację – kobieta z bronią to jest coś dewiacyjnego.

J.U.: Jest wiele pytań, na które badacze wojny i okupacji w Polsce nie odpowiedzieli wyczerpująco. Badając na przykład kontakty między Niemcami a Polkami, między Niemkami a Polakami, bardzo łatwo jest nam się osunąć w pewien stereotyp. Natomiast zadanie sobie pytań o różnice indywidualne może przynieść bardzo ciekawe rezultaty i jest bardzo interesujące intelektualnie. Warto zbadać prawo represyjne, okupacyjne prawo w Generalnym Gubernatorstwie i na terenach wcielonych do Rzeszy, przyjrzeć się temu, w jaki sposób w praktyce traktowano Polki, na przykład w związku z wprowadzonym obowiązkiem pracy i szczegółowymi rozporządzeniami oraz praktyką władz okupacyjnych. Wciąż mało wiemy o kontaktach między okupantami a okupowanymi, w tym kontaktach seksualnych. Jeśli chodzi o przemoc seksualną, pokutuje przekonanie o braku gwałtów Niemców na Żydówkach, w związku z przekonaniami rasowymi tych pierwszych. Natomiast wiemy z archiwum Ringelbluma, że jest to nieprawda. Żydówki były bardzo często gwałcone i natychmiast mordowane, by nie zaszły w ciążę. Dla tych, którzy czytali materiały z tego archiwum, jest to oczywiste, ale w społecznym odbiorze funkcjonują stereotypy.

N.J.: Chciałabym jeszcze poruszyć problem pamięci i upamiętnienia, konstruowania narracji w podręcznikach, w muzeach na temat kobiet podczas wojny i okupacji. Tutaj już dużo mówiłyśmy: o niewiedzy i o tych kanonach, ramach narracyjnych, w których się o kobietach mówi. Chciałam spytać o konkretne wskazania, jak mówić i pisać o kobietach, zwłaszcza w przekazie popularnym, żeby to było prawdziwe czy pełne, by oddawało doświadczenie kobiet.

J.U.: Dobrym pomysłem byłoby po prostu wzbogacenie upamiętniania wojny o perspektywę kobiet, bez sztywnego dzielenia doświadczenia na męskie i żeńskie. Nie sprzeciwiam się temu, żeby próbować pisać historię kobiet, przedstawić kobiecą perspektywę w tym konflikcie. Natomiast wydaje mi się, że właśnie wzbogacenie opisu i pewna uważność, by nie patrzeć na historię II wojny światowej wyłącznie męskimi oczyma, to jest już szansa. Dlatego bardzo dobrze się dzieje, kiedy kobiety historię wojny piszą, a mężczyźni zajmują się nie tylko historią militarną, lecz także historią społeczną. Jeśli chodzi o działania popularyzatorskie naszego muzeum, to mogę mówić o swojej pracy nad sekcją wystawy stałej poświęconą życiu codziennemu. Ustaliliśmy, że opowiadamy historię zarówno kobiet, jak i mężczyzn. Są tam opowieści dotyczące prywatności, jak np. śluby w czasie wojny, i prezentujemy w tym kontekście perspektywę zarówno kobiece, jak i męskie. Problemem wojennych ślubów bywało na przykład zdobycie eleganckiego stroju. Jedna z naszych bohaterek zdecydowała się na zakup granatowych butów, nie mogąc kupić tradycyjnych, białych. Posiadamy też w naszych zbiorach suknię

ślubną uszytą z czaszy spadochronu, którą amerykański żołnierz przywiózł dla swojej narzeczonej – tutaj bohaterem historii pozostaje mężczyzna, który zdobył ten cenny jedwab. Prezentujemy też wątek problemów aprowizacyjnych, i rzeczywiście większość posiadanych artefaktów wiąże się tu z kobiecymi historiami indywidualnymi, choć nie wszystkie. Jeśli chodzi o modę, to pamiątek kobiecych znajdziemy trochę więcej z uwagi na estetykę, kobieca sukienka będzie z punktu widzenia ekspozycyjnego atrakcyjniejsza od męskiego stroju, który jednak w czasie wojny także podlegał modom.

Podsumowując, uważam, że projektując wystawy, nie warto wprowadzać sztucznego pęknięcia między historiami mężczyzn i kobiet. Wydaje mi się, że należy raczej wprowadzać w opowieść o wojnie wątki społeczne, codzienne, perspektywę walki o przeżycie, adaptacji do trudnych warunków. Myślę jednak, że przygotowanie z zakresu studiów genderowych jest tutaj bardzo istotne. Już sama wrażliwość na te tematy powoduje pewną zmianę w podejściu do nich.

J.H.-H.: W Instytucie Pamięci Narodowej w Oddziale we Wrocławiu w zeszłym roku zrobiliśmy wystawę o kobietach. Składa się na nią dwanaście plansz ukazujących różne sylwetki kobiece, na ogół bohaterki pozytywne, związane z wojenną i powojenną historią Polski. Przyjęliśmy założenie, że najważniejsze jest to, żeby pokazać, że to były kobiety z krwi i kości. Żeby nie budować pomnika ze spiżu, żeby nie ukrywać ciemniejszych stron ich życiorysów, tylko żeby pokazać je takimi, jakimi były, i uwzględnić nie tylko to, co zrobiły, służąc Polsce jako żołnierki, lecz także ich życie prywatne. Dzięki temu ten mit został zdekonstruowany. Dobrym przykładem jest portret Janiny Karasiówny. Ten portret ukazuje kobietę, bez której nie byłoby systemu łączniczek w Armii Krajowej, i powiedzieliśmy o niej tyle, ile dało się powiedzieć. Nie tylko opisaliśmy jej fascynującą drogę jako żołnierza, a później więźnia obozów jenieckich, lecz także jako kobiety, która była przez lata w nieformalnym związku z generałem Tokarzewskim-Karaszewiczem, co miało znaczenie dla jej szlaku bojowego. Ale była też zafascynowana teozofią, miała wysoki stopień wtajemniczenia w loży masonskiej. Ja to wszystko mówię po to, żeby pokazać, że to nie były kobiety oderwane od rzeczywistości, nie były to kobiety, które ktoś wtłoczył w jakąś sytuację, one dokonywały pewnych wyborów, ponieważ były tak, a nie inaczej doświadczone przez życie. Wydaje mi się, że to jest bardzo dobra droga do popularyzowania właśnie takich postaci – pokazanie całokształtu. Nie budowanie pomników ze spiżu, takich jak w przypadku Inki. Nie chodzi tu o deprecjonowanie jej uczuć patriotycznych ani lekceważenie ze względu na młody wiek. Wykreowaliśmy postać niewiarygodną, bezbłędną i niedoścignioną, podkreślając jednocześnie jej atrakcyjność fizyczną. Bohaterkę, nad którą większość osób ma ochotę się pochylić i obronić ją jak dziecko. A przecież ona była żołnierką, w sensie zaangażowania w walce o wolność, taką samą jak warszawskie powstanki.

D.K.: Czasem dochodzę do wniosku, że my, historycy i historyczki, jesteśmy słabo przygotowani do kształtowania powszechnych wyobrażeń o wojnie, bo ograniczeni zasadami wpisanymi w warsztat historyczny. Bardzo ostrożnie podchodzimy do wizji powstających ponad źródłami czy wbrew nim, zachowując zawodowo nieufność wobec mitologizacji, generalizacji i manipulacji. Nie mam zatem odpowiedzi na pytanie,

co robić. Może tylko chciałabym wskazać potrzebę edukacji historycznej wrażliwej na podmiotowość kobiet, uobecnienia w dyskursie historycznym kobiecych postaci w całej ich różnorodności, wolnych od schematyzmu. Zgadzam się z Joanną Urbanek, że nie chodzi tu o suplement w postaci osobnego rozdziału poświęconego kobietom, ale o ich stałą i wyraźną obecność w głównej narracji o wojnie, o stworzenie mapy obszarów, na których płeć miała znaczenie, a jeśli tak, to dlaczego, czy może odwrotnie – nie miała go wcale. Te pytania stanowią klasykę genderowej analizy i warto je stawiać w każdym przypadku. Historycy i historyczki powinni także przyglądać się reprezentacjom wojny w kulturze masowej. Nie wiem, czy *Czas honoru* doczekał się już analizy genderowej, ale to właśnie takie teksty kulturowe zarządzają masową wyobraźnią o wojnie i wojennych dziewczynach. Niestety, w tym serialu kobiety są papierowo jednoznaczne, ale też i mężczyźni uwikłani są w schematy męskości – z perspektywy porządku płci w zasadzie nie ma tam miejsca na cokolwiek, co nie jest ubrane w mit. Ciągłe mam wrażenie, że przebudowanie pamięci zbiorowej o II wojnie światowej z perspektywy genderowej będzie szalenie trudne, bo te mity narosły, umocniły się, dyskusja zaś wokół tezy Elżbiety Janickiej o *Kamieniach na Szaniec*⁹ dobrze pokazywała, że istnieją granice, których na poziomie wyobraźni nie przekraczamy.

N.J.: Z drugiej strony jednak dystans się powiększa. Tak samo, mam wrażenie, jeśli chodzi o historię PRL-u – pewnych tematów, które można już poruszyć, jeszcze 15 lat temu nie sposób było dotknąć. To już nie jest taki gorący temat.

D.K.: Bo został przeobrażony i zamrożony w mityczną opowieść, i to nie przez pokolenie wojenne, ale generację dzieci i wnuków, usuwających w obszar niepamięci wszelkie ambiwalencje, zachowania niemieszczące się w schemacie heroizmu i ofiary. Ci ludzie, opowiadając o swoich rodzicach, mówią w sposób bardzo, bardzo schematyczny i mityczny. Boję się, że wraz z odejściem ostatnich żyjących świadków II wojny światowej proces zamrażania mitów heroiczych zacznie się na dobre. Jeżeli czegoś nie zrobimy, by przeciwdziałać, to historię zastąpi mit.

Joanna Hytrek-Hryciuk – studiowała historię i slawistykę na Uniwersytecie Wrocławskim oraz Ludwig Maximilians Universität w Monachium. Autorka licznych publikacji dotyczących ludności niemieckiej w Polsce w pierwszych latach powojennych. Jej książka: „*Rosjanie nadchodzą*”. *Ludność niemiecka a żołnierze Armii Radzieckiej (Czerwonej) na Dolnym Śląsku 1945–1948* (2010) została wyróżniona nagrodą Fundacji im. Tomasza Strzembosza. Obecnie pracuje w OBEP IPN we Wrocławiu.

Dobrochna Kałwa – historyczka, adiunkt w Instytucie Historycznym UW. Zajmuje się historią kobiet, *oral history* i metodologią historii. Członkini Komisji Historii Ko-

⁹ Chodzi o książkę: E. Janicka, *Festung Warschau*, Warszawa 2011. Tekst, który wywołał debatę, to artykuł umieszczony na portalu dzieje.pl (A. Szwedowicz, *Dr Janicka z PAN: mit „Kamieni na szaniec” domaga się analizy*, 4 kwietnia 2013, <http://dzieje.pl/aktualnosci/dr-janicka-z-pan-mit-kamieni-na-szaniec-domaga-sie-analizy>).

biet oraz zespołów redakcyjnych „Roczników Antropologii Historii” i „Aspasia. The International Yearbook of Central, Eastern, and Southeastern European Women’s and Gender History”. Stypendystka Fulbrighta, GWZO Leipzig Universität, Alfred Toepfer Stiftung. Wykładała gościnnie na uniwersytetach w Erfurcie, Halle, Konstanz. Autorka i współautorka książek *Kobieta aktywna w Polsce międzywojennej. Dylematy środowisk kobiecych* (2001); *Migration als Ressource. Zur Pendelmigration polnischer Frauen in Privathaushalte der Bundesrepublik* (2009); współredaktorka monografii zbiorowych *Rodzina – prywatność – intymność. Dzieje rodziny polskiej w kontekście europejskim* (2006); *Historia zwyczajnych kobiet i zwyczajnych mężczyzn. Dzieje społeczne w perspektywie gender* (2007); *From mentalities to anthropological history. Theory and methods* (2012).

Joanna Urbanek – historyczka i psychologka, pracowniczka działu naukowego Muzeum II Wojny Światowej, gdzie sprawuje opiekę kuratorską nad kilkoma sekcjami powstającej wystawy stałej. Zajmuje się historią społeczną i polityczną Polski i Włoch lat 1918–1945. Stypendystka Fundacji Lanckorońskich i Narodowego Centrum Nauki. Jest członkinią Polskiego Towarzystwa Historii Mówionej. Autorka książki *Lęk i strach. Warszawiacy wobec zagrożeń Września 1939 r.* (2009) i albumu *Codziennosc w cieniu terroru. Okupacja niemiecka w Polsce 1939–1945* (2014, wydanie angielskie: 2015) wyróżnionego w konkursach Sybilla (w kategorii publikacje) oraz KLIO w kategorii edytorskiej, a także artykułów naukowych i popularnonaukowych.

Natalia Jarska – historyczka, adiunkt w Instytucie Historii PAN, II sekretarz redakcji „Pamięci i Sprawiedliwości”. Zajmuje się historią kobiet w XX w. Opublikowała m.in. *Kobiety z marmuru. Robotnice w Polsce w latach 1945–1960* (2015).